

Paweł Skubisz

Fałszywe zeznania w sprawie Jarosława Romańskiego

Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny nr 16, 277-286

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Paweł Skubisz
Szczecin

Fałszywe zeznania w sprawie Jarosława Romańskiego*

W październiku 1982 r. młody opozycjonista Jarosław Romański, zwolniony kilka tygodni wcześniej z internowania, został bezpodstawnie oskarżony o udział w demonstracji, jaka miała miejsce w Gorzowie Wielkopolskim w drugą rocznicę podpisania porozumień sierpniowych. Główną rolę w składaniu fałszywych oskarżeń odegrali trzej funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa (SB) – kpt. Ryszard Sidorowicz¹, ppor. Zdzisław Małkiński² i st. sierż. Stefan Jarosz³. W celu zrozumienia podjętych przez nich działań, niezbędne jest przedstawienie okoliczności wydarzeń w sierpniu 1982 r. w Gorzowie Wielkopolskich, ale również przybliżenie czytelnikom sylwetek samych funkcjonariuszy – świadków oskarżenia w procesie przeciwko Romańskiemu.

Druga rocznica porozumień sierpniowych

Dramatyczne doświadczenia stanu wojennego, delegalizacja struktur regionalnych NSZZ „Solidarność” w Gorzowie Wielkopolskim i internowanie jej liderów, doprowadziły do chwilowego ograniczenia działalności opozycyjnej na terenie województwa gorzowskiego. Niemniej okazało się, że ten gwałtowny wstrząs wywołał tylko krótkotrwałą traumę, szybko przełamaną przez działaczy podziemnych struktur „Solidarności” oraz zwykłych obywateli. W materiałach wytworzonych przez SB udokumentowane zostało całe spektrum działań określanych mianem szeroko rozumianego oporu społecznego. Zaliczyć do nich należy akcje strajkowe, manifestacje, msze okolicznościowe, wsparcie finansowe udzielane rodzinom internowanych, czy akcje propagandowe w formie audycji podziemnego Radio „Solidarność”, ulotek, napisów malowanych na murach itp. Działania te zostały zintensyfikowane wiosną 1982 r., po zorganizowaniu podziemnej Regionalnej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność”, czyli ośrodka koordynującego działania lokalnej opozycji. Impulsem do tego były manifestacje majowe oraz szereg zwolnień działaczy opozycyjnych, internowanych pod koniec 1981 r. Wraz ze

* Niniejszy tekst w skróconej wersji ukazał się w Biuletynie IPN 2009 nr 7, s. 103-105 (red.).
1 Zob. Archiwum Pamięci Narodowej w Szczecinie (AIPN Sz), 025/2496, Akta personalne Sidorowicz Ryszard, s. Dionizego.
2 Zob. AIPN Sz, 018/1194, Akta personalne Małkiński Zdzisław, s. Ryszarda.
3 Zob. AIPN Sz 018/1050, Akta personalne Jarosz Stefan, s. Stefan.

zbliżającym się terminem drugiej rocznicy podpisania porozumień sierpniowych, podziemna „Solidarność” rozpoczęła przygotowania do pokojowej manifestacji dla uczczenia tego wydarzenia. Mieszkańcy miasta zostali o tym powiadomieni „pocztą pantoflową” oraz w wyniku akcji ulotkowej wzywającej do protestu.

31 sierpnia 1982 r. zapadł w pamięci wielu mieszkańców Gorzowa Wielkopolskiego w sposób szczególny. Około godziny 13.30 w pobliżu katedry zaczęli zbierać się manifestanci, których liczbę powiększali zatrzymujący się w pobliżu gapie. Z każdą godziną grupa demonstrujących wzrastała, osiągając liczbę około 5 tys. osób. Niewątpliwie wzrastała też „temperatura” manifestacji. Po odśpiewaniu *Mazurka Dąbrowskiego*, *Boże coś Polskę* i *Roty*, tłum skandował *Wolności, wolności!*, *Niech żyje Solidarność!*, *Niech żyje Leszek!*. Z czasem manifestanci wznosili okrzyki: *Uwolnić Lecha, zamknąć Wojciecha!*, *Precz z juntą!*, *Precz z Wroną!*, *Precz z premierem Jaruzelskim!*. Ich intensywność wzrastała w momencie przejazdu pojazdów Milicji Obywatelskiej (MO). Wówczas zgromadzeni krzyczeli *Gestapowcy!*, *Hitlerowcy!*, *Czerwone psy!*, *Bezpieka wyjść z tłumy!*, *Precz z bezprawiem!*. Siły porządkowe złożone z etatowych funkcjonariuszy MO, Rezerwowych Oddziałów MO (ROMO) oraz Zmotoryzowanych Odwodów MO (ZOMO) przystąpiły do pacyfikacji o godzinie 17.30, używając do tego gazu łzawiącego, amatek wodnych i pałek. Tłum rozbitý przez milicję podzielił się na kilka mniejszych grup, a manifestanci rozpierzchli się w kilku kierunkach i odpowiedzieli kamieniami oraz budową barykad na brutalność MO. Walki uliczne trwały do późnych godzin wieczornych. Oficjalna statystyka mówiła o obrażeniach odniesionych przez 5 manifestantów, 24 funkcjonariuszy MO, 4 strażaków oraz znacznych stratach materialnych, do których zaliczono między innymi zniszczenie 16 samochodów MO i Straży Pożarnej. Równocześnie z pacyfikacją rozpoczęły się zatrzymania osób podejrzanych o udział w nielegalnym zgromadzeniu. Tylko 31 sierpnia ujęto 127 osób, a działania te kontynuowano w dniach następnych. Ostatecznie 26 osób zostało skazanych na kary od 3 do 4 lat więzienia, zaś 202 ukarane karami pieniężnymi przez kolegium ds. wykroczeń. Dodatkowo milicjanci i funkcjonariusze SB przeprowadzili aż 731 rozmów profilaktycznych i ostrzegawczych⁴.

Na długo przed manifestacją działania operacyjne i śledcze podjęła gorzowska SB. Zastosowała przy tym całe spektrum metod, wykorzystując między innymi doniesienia tajnych współpracowników. Dzięki temu wiedziała z wyprzedzeniem o manifestacji przygotowywanej przez Regionalną Komisję Wykonawczą NSZZ „Solidarność”. W związku z uzasadnionymi podejrzeniami zakłócenia porządku publicznego, funkcjonariusze zajmujący się „ochroną” gospodarki z Wydziału V SB Komendy Wojewódzkiej MO (KW MO) w Gorzowie Wielkopolskim rozpoczęli 27 sierpnia 1982 r. Sprawę Operacyjnego Sprawdzenia (SOS) krypt. „Po-

4 Zob. G. P y t l a k, *Tryb doraźny. Procesy polityczne w Gorzowie po zajęciach 31 sierpnia 1982 r.*, Trakt Warta – Odra 1998, nr 19, s. 8; D. A. R y m a r, *Droga do 31 sierpnia 1982 roku*, [w:] *Przeciwko stanowi wojennemu. Zajęcia 31 sierpnia 1982 roku w Gorzowie Wielkopolskim*, red. M. M a c h a ł e k i D. A. R y m a r, Szczecin 2007, s. 11–34; J. J a g i e ł o w i c z, *Procesy polityczne i represje po zajęciach 31 sierpnia 1982 roku*, [w:] *Przeciwko...*, dz. cyt., s. 59–66; J. P a l i c k i, *Wydarzenia z 31 sierpnia 1982 roku w świetle legalnej i nielegalnej prasy lokalnej*, [w:] *Przeciwko...*, dz. cyt., s. 67–75; G. P y t l a k, *Manifestacja 31 sierpnia* [relacja], [w:] *Przeciwko...*, dz. cyt., s. 79–85.

wstanie”. Inwigilacji poddano aż 130 osób, które podejrzewano o przygotowanie, a następnie udział w zajściach z 31 sierpnia. Niestety materiały archiwalne na ten temat zostały zniszczone na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych. Okazuje się jednak, że zachowała się część dokumentacji procesowej przechowywanej w archiwum Prokuratury Rejonowej w Gorzowie Wielkopolskim (obecnie w zasobie IPN), w tym akta spraw karnych osób sądzonych w trybie doraźnym we wrześniu i październiku 1982 r. Odnalezione zostały również materiały dotyczące Jarosława Romańskiego, oskarżonego o udział w manifestacji sierpniowej przez kpt. Ryszarda Sidorowicza, ppor. Zdzisława Małkińskiego oraz st. sierż. Stefana Jarosza, funkcjonariuszy Wydziału V SB KW MO w Gorzowie. Wyjątkowość tej sprawy polega na tym, że w czasie rozprawy w październiku 1982 r. oskarżony oraz przedstawieni przez niego świadkowie zaprzeczyli obecności Romańskiego podczas manifestacji na placu przed katedrą. Ten interesujący trop pozwala przyjrzeć się dokładniej bezprawnym działaniom podjętym przez funkcjonariuszy SB⁵.

Dwudziestoletni opozycjonista

Jarosław Romański w momencie aresztowania miał zaledwie 21 lat. Pomimo młodego wieku dał się poznać jako krytyk ówczesnego systemu politycznego, a zarazem aktywny działacz i członek Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Zakładach Przemysłu Jedwabniczego „Silwana”. W ocenie ppor. SB Stanisława Zdanowicza poglądy Romańskiego były bardziej radykalne niż jego kolegów z „Solidarności” i jak stwierdził w notatce służbowej sporządzonej na potrzeby śledztwa, oskarżony *podejmował działania niezgodne z[e] statutem „Solidarności” wywołując w zakładzie napięcia społeczne i atmosferę bojkotu decyzji władz państwowych i partyjnych. Negatywnie oceniał politykę rządu i PZPR twierdząc, że przyczynia się do upadku kraju. Był zwolennikiem wymuszania ustępstw ze strony władz za pomocą strajków i demonstrowania niezadowolenia społecznego poprzez dokonywanie czynów dyskryminujących je. Zajmował się produkcją i kolportażem ulotek o treści godzącej w kierowniczą rolę PZPR i sojusze międzynarodowe PRL, szczególnie atakując stosunki przyjaźni polsko-radzieckiej⁶. Młodzieńcza energia i zapał do pracy opozycyjnej sprawiły, że szybko znalazł się w zainteresowaniu SB, w grupie osób inwigilowanych w ramach Sprawy Obiektowej krypt. „Statut” (rozpracowanie Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”). W konsekwencji na mocy decyzji płk. Lecha Kosiorowskiego, ówczesnego komendanta wojewódzkiego MO w Gorzowie Wielkopolskim, został internowany 13 grudnia 1981 r. i umieszczony kolejno w kilku Ośrodkach Odosobnienia, m. in. w Ostrowie Wielkopolskim. W trakcie pobytu w „internacie” utwierdził oficerów SB w przekonaniu, że należy do radykalnego skrzydła działaczy „Solidarności”, demonstrując szczególną niechęć wobec członków PZPR oraz funkcjonariuszy MO i SB.*

5 Zob. AIPN Sz, 17/9, Akta w sprawie karnej przeciwko Jarosławowi Romańskiemu, 1982.

6 AIPN Sz, 17/9, Notatka urzędowa [sporządzona przez ppor. Stanisława Zdanowicza do sprawy karnej Jarosława Romańskiego], 1 IX 1982 r., k. 32.

Zapobiegać niebezpieczeństwu!

SB widziała w nim nie tyle opozycjonistę, co szczególnie niebezpiecznego ekstremistę, którego za wszelką cenę należało wyeliminować z życia społeczno-politycznego. Dlatego po opuszczeniu Ośrodka Odosobnienia w lipcu 1982 r. Jarosław Romański znalazł się pod czujną obserwacją SB. 27 lipca przeprowadzono z nim rozmowę ostrzegawczą, w trakcie której nieznanemu z nazwiska funkcjonariusz SB straszył konsekwencjami dalszego zaangażowania w pracę opozycyjną. Stwierdził on między innymi, że *nie będzie już internowania, ale aresztowanie*⁷. Termin rozmowy nie był wybrany przypadkowo, ponieważ zbiegał się w czasie z rozpoczęciem działań operacyjnych w ramach SOS krypt. „Powstanie”, mających na celu zapobieżenie demonstracji w drugą rocznicę podpisania porozumień sierpniowych. Jednym z figurantów tej sprawy był właśnie Jarosław Romański. Kiedy 31 sierpnia okazało się, że działania operacyjne SB zawiodły i tłum zaczął zbierać się pod katedrą, wówczas funkcjonariusze w ubraniach cywilnych przystąpili do jego obserwacji. Głównym ich zadaniem było zwrócenie bacznej uwagi na zachowanie poszczególnych, wytypowanych wcześniej manifestantów. Jak stwierdził ppor. Zdzisław Małkiński: *miałem między innymi obserwować oskarżonego Jarosława Romańskiego i stwierdzić w jaki sposób się zachowywał*⁸. Wydaje się oczywiste, że SB zamierzała wykorzystać fakt uczestnictwa gorzowskich opozycjonistów w manifestacji i rozprawić się z nimi definitywnie. Potwierdzają to surowe, kilkuletnie wyroki więzienia wobec 23 osób, między innymi Ireny Ptaszek, Anny Klincewicz, Wojciecha Thiela czy Zygmunta Kowalskiego, znanych działaczy tamtejszego środowiska opozycyjnego⁹.

Dwie różne historie, czyli jeden dzień z życia opozycjonisty ...

Podobnie wysokim wyrokiem 3 lat i 6 miesięcy więzienia, zakończyła się sprawa Jarosława Romańskiego osądzonego w trybie doraźnym w październiku 1982 r. Zaznaczyć przy tym należy, że sędziowie Sądu Wojewódzkiego w Gorzowie Wielkopolskim – Urszula Głowska (przewodnicząca), Zdzisław Bajzert i Marian Borowicz – wydali wyrok na podstawie sprzecznych zeznań świadków oskarżenia i obrony, w kwestii udziału J. Romańskiego w manifestacji.

Zeznania kpt. Ryszarda Sidorowicza, ppor. Zdzisława Małkińskiego i st. sierż. Stefana Jarosza, wykorzystane przez prokuraturę, były dość lapidarne i zamykały się zaledwie w kilku zdaniach. Wszyscy trzej esbecy zgodnie stwierdzili, że widzieli Jarosława Romańskiego na manifestacji z bliskiej odległości, dzięki czemu mogli go dobrze rozpoznać. Ale przyglądali się tylko twarzy, nie mogąc przypomnieć sobie stroju oskarżonego. Winny okazał się tłum, który przysłał im widok. Trudno w to uwierzyć, tym bardziej, że oskarżony miał stawać na barierce

7 Tamże, Protokół rozprawy głównej, 4 X 1982 r., k. 108.

8 Tamże, k. 114.

9 Tamże; G. Pytlak, *Tryb doraźny...*, dz. cyt., s. 8.

nieopodal katedry w trakcie skandowania haseł antyrządowych. Funkcjonariusze SB uporczywie twierdzili, że to Romański był głównym prowodyrem podburzenia tłumu do wznoszenia wrogich okrzyków, a w konsekwencji również zamieszek. Doskonale mieli słyszeć jak wołał: *Precz z juntą!, Wolność dla internowanych!, Uwolnić internowanych!, Niech żyje Solidarność!*. Ale tylko te cztery hasła. Innych nie pamiętali lub nie słyszeli z powodu wielkiego szumu i rwetesu panującego na placu, pomimo bliskiej odległości od krzyczącego Romańskiego. Zastanawiająca jest też niemal idealna zbieżność wypowiedzi esbeków. Tym bardziej, że z determinacją szukali dowodów winy tego młodego opozycjonisty, najpierw próbując go odnaleźć w tłumie manifestantów, a później przeprowadzając rewizję w jego domu, już po zatrzymaniu 1 września 1982 r.

Wyjaśnienia oskarżonego i świadków obrony są zupełnie odmienne, nie tylko w sferze faktów, ale również bogatsze w treści. Układają się one w spójną opowieść odpowiadającą na pytanie o czas i miejsce pobytu Romańskiego w dniu 31 sierpnia. Co równie ważne, drobne pomyłki uwiarygodniają te zeznania, nie łamiąc jednocześnie spójności wersji przedstawionej przez obronę. Sam Jarosław Romański stwierdził, że *licząc się z możliwością zatrzymania podczas tej akcji*¹⁰ nie był obecny pod kościołem katedralnym w trakcie manifestacji. Około godz. 14 spotkał się z księżmi na plebanii przy ulicy Obotryckiej, a następnie udał się około godz. 14.30 do domu Teresy Klimek w celu porozumienia się w sprawie korepetycji z matematyki. Jako uczeń zaocznego technikum budowlanego miał znaczne zaległości wynikające z internowania. Tam spotkał Grażynę Pytlak, Władysława Klimka i Stanisławę Żytkowską, którzy potwierdzili w sądzie obecność Romańskiego w mieszkaniu do godziny 18.15. Wspólne przyglądali się wydarzeniom rozgrywającym się przed katedrą. Dopiero po rozbiciu tłumu przez ZOMO, Romański udał się na mszę świętą do obserwowanego wcześniej kościoła, a stamtąd do domu.

Niestety w sądzie przeważała wersja przedstawiona w akcie oskarżenia przez wiceprokuratora Marka Kokowskiego, oparta na zeznaniach funkcjonariuszy SB. W uzasadnieniu wyroku sąd stwierdził, że *walor pełnej wiarygodności przedstawiają zeznania świadków – funkcjonariuszy MO [właściwie SB]: Ryszarda Sidorowicza, Zdzisława Małkińskiego i Stefana Jarosza. Opierając się na tych dowodach sąd nie dał wiary wyjaśnieniom oskarżonego nie przyznającego się do popełnienia zarzucanego mu czynu i świadkom: Teresie i Władysławowi Klimkowi oraz Grażynie Pytlak, którzy starali się wykazać, że oskarżonego nie było przed katedrą w dniu 31 sierpnia 1982 r. w godzinach między 16 a 17, a więc potwierdzali jego wyjaśnienia. Zdaniem sądu nie mówią oni prawdy, aby w ten sposób uchronić oskarżonego od odpowiedzialności*¹¹. To uzasadnienie stawia pod dużym znakiem zapytania praworządność działań prokuratora i składu sędziowskiego. Ponieważ dając wiare zeznaniom funkcjonariuszy, sąd uznał wyjaśnienia świadków obrony za fałszywe. W związku z tym prokurator powinien, z urzędu lub na polecenie sądu, wszcząć sprawę o składanie nieprawdziwych zeznań. Zastanawiające jest jednak to, że żąd-

10 AIPN Sz, 17/9, Protokół rozprawy głównej, 4 X 1982 r., k. 108.

11 Tamże, Uzasadnienie [wyroku w sprawie Jarosława Romańskiego], 4 X 1982 r., k. 133.

na ze stron nie wniosowała o ukaranie świadków obrony, chociaż ich zeznania były diametralnie odmienne od zeznań esbeków.

Gorzowski esbecy

W tym miejscu warto zastanowić się, kim byli funkcjonariusze SB, których zeznania przesądziły o skazaniu i uwięzieniu Jarosława Romańskiego. Ryszard Sidorowicz podjął pracę w Milicji Obywatelskiej w marcu 1970 r. w Komendzie Powiatowej MO (KP MO) w Świebodzinie w referacie zajmującym się walką z przestępstwami gospodarczymi, później przestępstwami kryminalnymi i wykroczeniami. W 1975 r. został przeniesiony do KW MO w Gorzowie Wielkopolskim do Wydziału Kadr, gdzie zajmował się sprawami mobilizacyjnymi ROMO. W opinii przełożonych *dobrze wywiązał się z nałożonych obowiązków*¹², szczególnie w okresie stanu wojennego, gdzie współuczestniczył w tworzeniu pułku manewrowego i rezerwy ROMO w komendach terenowych MO. W tym czasie najprawdopodobniej popadł w konflikt z kpt. Karolem Dołgowskim, funkcjonariuszem KW MO w Gorzowie. Jego początków należy upatrywać w osobistych animozjach, być może na płaszczyźnie ambicjonalnej, pomiędzy pracownikami Wydziału Kadr. Konflikt zaostrił się po otrzymaniu nagrody Ministra Spraw Wewnętrznych przez Sidorowicza, w efekcie czego funkcjonariusz ten złożył raport z prośbą o przeniesienie do SB. I tak w maju 1982 r. rozpoczęła się kariera kpt. Ryszarda Sidorowicza w Wydziale V SB. Szybko dał się poznać jako osoba, która z *zaangażowaniem realizuje nałożone zadania służbowe*¹³. Owe zaangażowanie uwidacznia się szczególnie dobrze w liczbie 20 zwerbowanych i obsługiwanych tajnych współpracowników. Przełożeni dostrzegli też inne jego „zasługi”. W opinii ppłk. Kazimierza Półrolniczaka naczelnika Wydziału V SB, funkcjonariusz ten *szczególnie wyróżnił się w latach 1983–1984 przyczyniając się do likwidacji podziemia byłej „S[olidarności]” na terenie Z[akładów] P[rzemysłu] J[edwabniczego] „Silwana”*. W dalszej części raportu z 1985 r. można przeczytać *Obecnie także bez zastrzeżeń realizuje zadania służbowe i stara się przodować w pracy, lecz nie w pełni radzi sobie ze wszystkimi problemami. Cechuje go jednak duża ambicja i aspiracje, co daje się odczuć z nim na co dzień. W pewnym stopniu graniczy to nawet z dozą zazdrości, zwłaszcza jeśli chodzi o awanse i wyróżnienia [...] Stosunki jego z innymi pracownikami Wydziału V są umiarkowane i ograniczają się do kontaktów służbowych, gdyż R[yszard] Sidorowicz raczej z charakteru jest konfliktowy, co niejednokrotnie daje wyraz zwłaszcza w odniesieniu do młodszych kolegów. Mimo prowadzonych z nim rozmów na tę okoliczność swej postawy dotąd nie zmienił. W przypadkach takich rozmów skłonny jest do pisania raportów o przeniesienie, o*

12 AIPN Sz, 025/2496, Opinia służbowa [dot. Ryszarda Sidorowicza], 15 V 1982 r., k. 75.

13 Tamże, Opinia służbowa [dot. Ryszarda Sidorowicza], 14 XI 1985 r., k. 79.

* Na ten temat zob. wspomnienia Tadeusza Szadkowskiego w niniejszym tomie Nadwarciańskiego Rocznika Historyczno-Archiwalnego (przyp. red.).

czym informuje innych pracowników szukając równocześnie u nich poparcia¹⁴. Doskonale uwidacznia się to w kolejnej odsłonie wspomnianego powyżej konfliktu z kpt. Karolem Dołgowskim, w roku 1983 także przeniesionym do Wydziału V SB. Ciągłe nieporozumienia prowadziły do wzajemnego podrywania autorytetu wśród współpracowników oraz pisania raportów do przełożonych. W jednym z nich z listopada 1985 r. odnaleźć można dość obszerny komentarz ze strony ppłk. Kazimierza Półrolniczaka. Naczelnik Wydziału V SB stwierdził między innymi, że: *awersje jakie kpt. [Ryszard] Sidorowicz ma z stosunku do kpt. [Karola] Dołgowskiego są ich osobistą sprawą i nie mogą w sposób zasadniczy rzutować na pracę. Tym bardziej, iż kpt. [Karol] Dołgowski nigdy nie wyrażał w sposób oficjalny negatywnych opinii o [Ryszardzie] Sidorowiczu. [...] Z wypowiedzi kpt. [Ryszarda] Sidorowicza wynika iż jest urażony nie awansowaniem go na wyższe stanowisko. Świadczy to o przeroście ambicji i bezkrytycznym ocenianiu swojej osoby. [...] Jednocześnie wykazał wysoki stopień konfliktowości w stosunku do najbliższych współpracowników*¹⁵. Efektem niniejszego raportu była dyskusja, jaka toczyła się w kierownictwie gorzowskiej SB, co do dalszej kariery kpt. Ryszarda Sidorowicza. O ile naczelnik Wydziału V SB i zastępca szefa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych (WUSW, wcześniejsza KW MO) ds. SB przychylali się do wniosku o pozostawienie tego funkcjonariusza w szeregach SB, o tyle naczelnik Wydziału Kadr i zastępca szefa WUSW ds. Polityczno-Wychowawczych proponowali przesunięcie do Wydziału Polityczno-Wychowawczego na stanowisko kierownika Klubu Emeryta i Rencisty MO. Oznaczało to oczywistą degradację funkcjonariusza. Sidorowicz kontynuował pracę w Klubie Emeryta aż do lipca 1990 r., kiedy złożył wniosek o przyjęcie do Policji. Wojewódzka Komisja Kwalifikacyjna w Gorzowie Wielkopolskim zajmująca się weryfikacją funkcjonariuszy SB nie potwierdziła przydatności Sidorowicza do pracy w nowopowstałej Policji czy Urzędzie Ochrony Państwa (UOP). Decyzję tą podtrzymała Centralna Komisja Kwalifikacyjna w Warszawie.

Zdzisław Małkiński rozpoczął pracę w Komendzie Miejskiej MO w Gorzowie Wielkopolskim (Wydział Dochodzeń) w lipcu 1976 r. Po odbyciu kursu w Studium Akademii Spraw Wewnętrznych odszedł z resortu na własną prośbę pod koniec 1977 r. Zastanawiające są motywy rezygnacji z pracy wskazane przez zainteresowanego. Małkiński napisał: *Prośbę swoją motywuję tym, że praca, do jakiej zostałem przydzielony [w MO], nie jest zgodna z moimi zainteresowaniami, a wykonywanie jej ukształtowało we mnie jedynie negatywny stosunek co do dalszej mojej pracy w organach MO. Składając prośbę o przyjęcie mnie do pracy w tutejszej Komendzie Wojewódzkiej, ubiegałem się o przyjęcie mnie do Służby Bezpieczeństwa, a wynikało to z tego, iż w okresie studiów głęboko interesowały mnie sprawy życia społecznego i politycznego mojej uczelni i kraju. [...] Obecnie wykonywane obowiązki służbowe, jakie zostały mi przydzielone, nie przynoszą mi satysfakcji,*

14 AIPN Sz, 025/2496, Opinia służbowa [dot. Ryszarda Sidorowicza], 14 XI 1985 r., k. 79–80.

15 Tamże, Raport [Ryszarda Sidorowicza do szefa WUSW w Gorzowie Wielkopolskim], 13 VI 1985 r., k. 83–83v.

ani też zadowolenia w ich realizacji¹⁶. Pomimo szeregu rozmów wyjaśniających, Zdzisław Małkiński kategorycznie odmawiał pozostania w służbie, tłumacząc się tym, że *nie zdawał sobie wówczas sprawy, jak ciężka i odpowiedzialna jest służba w organach MO. W tej chwili doszedł do wniosku, że praca ta jest sprzeczna z jego zainteresowaniami (jest magistrem WF) oraz niezgodna z jego charakterem*¹⁷. Przełożeni przychylni się do prośby funkcjonariusza. Do służby powrócił jednak w lipcu 1981 r. z powodu troski o trudną sytuację polityczno-społeczną w kraju oraz z chęci pracy na rzecz zapewnienia bezpieczeństwa wewnętrznego kraju¹⁸. Przyjęty do służby w Wydziale III-A SB (późniejszy Wydział V SB) KW MO w Gorzowie Wielkopolskim, dał się poznać jako pracownik przygotowany zawodowo i politycznie. W jednej z opinii służbowych ppłk. Kazimierz Półrończak stwierdził, że Małkiński *szczególnie wiele inwencji wykazał w okresie stanu wojennego, a jego postawa i umiejętności sprostania poważnym zadaniom służbowym świadczą o wyrobieniu zawodowym i umiejętności organizowania pracy operacyjnej*¹⁹. W 1982 r. Małkiński otrzymał awans na stopień porucznika, który zbiegł się w czasie z realizacją sprawy Jarosława Romańskiego. W kwietniu 1986 r. por. Zdzisław Małkiński został przeniesiony do Inspektoratu Analityczno-Informacyjnego SB, co stanowiło znaczne wyróżnienie. W Inspektoracie pełnił służbę aż do początku 1990 r. W lipcu 1990 r. Wojewódzka, a następnie Centralna Komisja Kwalifikacyjna uznały, że funkcjonariusz ten nie odpowiada wymogom przewidywanym dla pracowników UOP i Policji. W odpowiedzi na negatywną weryfikację Małkiński napisał między innymi, że *skala negatywnych werdyktów [...] przypomina stosowanie zasady odpowiedzialności zbiorowej i praktyki weryfikacyjne w okresie stanu wojennego w Polsce*²⁰, zapominając niejako o swoim czynnym udziale w rozbijaniu gorzowskiej „Solidarności”.

Ostatni z funkcjonariuszy Stefan Jarosz rozpoczął pracę w milicji w KP MO w Sulęcinie w listopadzie 1971 r. w Referacie Dochodzeniowo-Operacyjnym, zajmującym się walką z przestępstwami kryminalnymi. W czerwcu 1975 r. został przeniesiony do KW MO w Gorzowie Wielkopolskim do Wydziału Kryminalnego, gdzie w ramach obowiązków służbowych zajmował się młodzieżowymi grupami przestępczymi, narkomanią, prostytutką oraz homoseksualistami. W lutym 1982 r. na własną prośbę został przeniesiony do SB, argumentując swoją decyzję w następujący sposób: *podejmując pracę w organach Milicji Obywatelskiej marzyłem o pracy w pionie Służby Bezpieczeństwa. W aktualnie trudnej sytuacji społeczno-politycznej kraju nakładającej na organy Służby Bezpieczeństwa zwiększony wysiłek w walce o przywrócenie stabilizacji życia w kraju, ochronie prawidłowego rozwoju gospodarki narodowej, pragnę aktywnie uczestniczyć w tej walce jako pracownik Służby Bezpie-*

16 AIPN Sz, 018/1194, Raport [Zdzisława Małkińskiego do ministra spraw wewnętrznych gen. Bryg. Stanisława Kowalczyka] 27 X 1977 r., k. 98–99.

17 Tamże, Notatka urzędowa, 27 X 1977 r., k. 100.

18 Tamże, Podanie [o ponowne przyjęcie do pracy], 2 IV 1981 r., k. 19.

19 Tamże, Wniosek personalny, 25 IV 1984 r., k. 114.

20 Tamże, Odwołanie [do Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej w Warszawie], 27 VII 1990 r., k. 127v.

*czeństwa*²¹. W nagrodę za sprawną pracę operacyjną i dochodzeniową otrzymał w 1982 r. awans na młodszego chorążego. We wniosku podkreślono jego duże zaangażowanie w pracę Wydziału V SB. W połowie 1983 r. Stefan Jarosz przeniesiony został do Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych (RUSW) w Strzelcach Krajeńskich, gdzie zajmował się zagadnieniami natury kontrwywiadowczej oraz rozpracowaniem środowisk opozycyjnych. Próba powrotu do pracy w WUSW w Gorzowie Wielkopolskim zakończyła się niepowodzeniem i z tego powodu chor. Stefan Jarosz podjął decyzję o odejściu z resortu spraw wewnętrznych. Bezpośrednim powodem rezygnacji z pracy w SB miało być zmęczenie psychiczne, które zauważyli również bezpośredni przełożeni, określając ten stan *brakiem odporności psychicznej*²².

Przyglądając się drodze „kariery” tych trzech funkcjonariuszy można wyciągnąć kilka wniosków natury ogólnej. Każdy z nich przyszedł do pracy w SB z milicji, w krótkim okresie poprzedzającym manifestację z 31 sierpnia 1982 r. Każdy okazał się też człowiekiem o znacznych ambicjach.. Na trudną sytuację osób „nowych” w Wydziale V SB, nałożyła się jeszcze potrzeba osiągnięcia sukcesu przez wielkie „S”. Okazja trafiła się w momencie wyznaczenia zadań polegających na obserwacji manifestantów pod katedrą i szczególnego zwrócenia uwagi na niepokornych opozycjonistów pokroju Jarosława Romańskiego. Dzięki temu mogli wykazać nie tylko swoją przydatność w „służbie” i dyspozycyjność wobec przełożonych, ale doprowadzić do sukcesu całego wydziału, jakim było skazanie najbardziej aktywnych gorzowskich opozycjonistów, będących „solą w oku” SB z uwagi na przekonania polityczne bądź zaangażowanie w działalność podziemnej „Solidarności”. Pomówienie o uczestnictwo w manifestacji miało być swoistą karą dla oskarżonego i przestrogą dla pozostałych działaczy, że SB ma długie ręce, może wiele i o niczym nie zapomina.

Postscriptum

W trakcie zatrzymania, procesu sądowego, pobytu w Zakładzie Karnym w Rawiczu, a także po wyjściu na wolność Jarosław, Romański konsekwentnie twierdził, że został fałszywie oskarżony i niesłusznie ukarany. Dopiero w marcu 1994 r. Sąd Najwyższy uniewinnił tego gorzowskiego opozycjonistę, od zarzutów postawionych mu w procesie z 1982 r. W sprawie tej wciąż pozostaje otwarte pytanie o pobudki składania fałszywych zeznań przez kpt. Ryszarda Sidorowicza, ppor. Zdzisława Małkińskiego i st. sierż. Stefana Jarosza. Trudno rozstrzygnąć czy działali z motywów osobistych, czy też raczej ujawniła się tutaj ich dyspozycyjność wobec przełożonych? Niemniej wyrokiem Sądu Rejonowego w Gorzowie Wielkopolskim z 18 września 2008 r. wyżej wymienieni, byli funkcjonariusze SB zostali uznani za winnych składania fałszywych zeznań w sprawie Jarosława Romańskie-

21 AIPN Sz 018/1050, Raport [Stefana Jarosza do komendanta wojewódzkiego MO w Gorzowie Wielkopolskim], k. 69.

22 Tamże, Opinia służbowa, 10 V 1985 r., k. 81; tamże, Opinia służbowa, 6 V 1986 r., k. 87.

go. Sąd skazał ich na karę 1 roku i 3 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na 3 lata²³.

23 Szerzej na temat procesu zob. P. Ż y t n i c k i, *Esbecy przed sądem. Bo to sprawa polityczna*, Gazeta Wyborcza, 26 IX 2007; tenże, *Proces esbeków. Gdzie był Jarek?*, Gazeta Wyborcza, 7 XI 2007; tenże, *Proces esbeków. Jak rozpoznać ministranta*, Gazeta Wyborcza, 14 XII 2007; tenże, *Marek Jurek opowiada o terrorze SB*, Gazeta Wyborcza, 19 XII 2007; A. B r y k n e r, *Esbekom z Gorzowa grozi 10 lat więzienia*, Gazeta Wyborcza, 18 I 2008; P. Ż y t n i c k i, *Sąd sprawdzi, jak zmieniły się balkony*, Gazeta Wyborcza, 15 II 2008; tenże, *Wizja lokalna na balkonie pani Klimek*, Gazeta Wyborcza, 20 II 2008; A. B r y k n e r, *Proces esbeków. Sąd ogląda zdjęcia, wyroku nie ma*, Gazeta Wyborcza, 26 II 2008; P. Ż y t n i c k i, *Rozmnożenie świadków w procesie esbeków*, Gazeta Wyborcza, 20 III 2008; tenże, „*Gorliwe parafianki*” *kłamią i bronią ubeków*, Gazeta Wyborcza, 2 IV 2008; S. W i e c z o r e k, *Esbecy poznani na grzybach*, Gazeta Polska, 16 IV 2008.